

możliwa, a Kornalewicz chciał namacalnych dowodów.

– Nagle otworzyła mi się przestrzeń informacyjna związana z inną prawdą – mówi. – W czasie kontemplacji sływały do mnie różne treści. Po jej zakończeniu pamiętałem każde zdanie, włącznie ze znakami interpunkcyjnymi.

Przełomem było zlecenie, które firma otrzymała od Instytutu Geologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Chodziło o znalezienie nowych źródeł wody dla Opola. Zaczęło się żmudne ślęczenie nad mapami, badania hydrologiczne, analiza wyników. A potem nastąpiło odkrycie. Wynikało z niego, że pod miastem rozciąga się olbrzymi zbiornik z trzeciorzędu, z którego wodę można pić nawet bez uzdatniania.

Wicedyrektor instytutu chciał, by naukowe ustalenia zweryfikować za pomocą metody niekonwencjonalnej. W Opolu od 1975 roku działało stowarzyszenie radiestetów – dziś jedno z najstarszych w Polsce. Gdy rok później Wiesław Kornalewicz poszedł do „facetów z różdżką”, by poprosić o pomoc, nie przypuszczał, że kiedyś zostanie ich prezesem.

Ostatecznie spędzi kilkadziesiąt lat w piwnicy starej kamienicy przy ulicy Kołłątaja, która generuje specyficzny zapach ziemniaków i wilgoci. Nawet nienaoliwione drzwi skrzypią dziś jak kiedyś.

W latach osiemdziesiątych stowarzyszenie liczyło 500 członków, ale wahadełka i różdżki intrygowały tylko niektórych. Pozostali przychodzili na zajęcia związane z astrologią, feng shui, koloroterapią czy medycyną alternatywną. Brak literatury sprawiał, że poruszali się trochę po omacku. W końcu zarząd postanowił zorganizować spotkania tematyczne.

W 1981 roku 38-letni wówczas Kornalewicz stanął przed ponad stuosobową grupą. Wiedział, co chce tym ludziom powiedzieć. Ci, którzy siedzieli naprzeciwko



Dzieli ich wiara, wiek i zainteresowania, łączy poszukiwanie sensu życia. Uczestnicy warsztatów organizowanych przez Fundację Homo Homini Frater

niego, często byli prawie dwa razy starsi. Marzył wtedy o tym, by mieć siwe włosy.

Kruczoczarny, młody mężczyzna opowiadał o miłości, wybaczeniu, zadośćuczynieniu, śmierci i nowym życiu. To samo powtarza dziś, ucząc medytacji, bioenergoterapii, jasnowidzenia, eksterioryzacji. Jego słuchacze muszą najpierw przygotować się duchowo, gdyż właściwości parnormalne pojawiają się wraz z rozwojem osobowym. Tylko wtedy można prawidłowo i bezpiecznie z nich korzystać.

W tamtych czasach jednak materiał oparty na intuicji był dla wielu nieweryfikowalny. Dusze, które wybierają sobie rodziców, samodoskonalenie jako cel, leczenie poprzez docieranie do własnego wnętrza – takie tematy wywoływały często szok.

– *Sami tworzymy choroby, bo ich źródłem jest to, co nas gnębi. Uzdrowienie ciała nie będzie efektywne, jeśli nie znajdzie się wewnętrznej przyczyny schorzenia* – tłumaczy pan Wiesław. – *Istota bioenergoterapii to nic innego jak duchowa pomoc.*

Medytacja kojarzona była wówczas z czymś wysoce podejrzanym. Ludzie, któ-

rzy siedzą przez 40 minut z zamkniętymi oczami i rozmyślają, muszą znajdować się pod wpływem narkotyków – tak rozumowała władza. Dlatego zainteresowanie funkcjonariuszy służb specjalnych Kornalewiczem i jego podopiecznymi rosło proporcjonalnie do zwiększającej się liczby chętnych, którzy brali udział w zajęciach z kontemplacji. Po wprowadzeniu stanu wojennego czujność ta dodatkowo się zwiększyła, podobnie jak ilość rewizji mających na celu znalezienie środków odurzających. Także niezapowiedzianych wizyt pod pozorem wyjaśnienia skarg sąsiadów, którym wykłady rzekomo przeszkadzały w oglądaniu telewizji. Pan Wiesław miał czasem tego dość, ale nigdy nie myślał, by wyemigrować z Polski. Dlaczego? Ponieważ jego zdaniem każdy człowiek rodzi się w konkretnym kraju, aby właśnie tam, w tym miejscu na Ziemi wypełnić swoje przeznaczenie.

Poszukiwacze sensu

Bez wahania zrezygnował z wyuczonego zawodu. Duchowość połączył z materializmem w najczystszej postaci, gdyż biuro zamienił na pole, kupując kilka hektarów, które miały mu gwarantować utrzymanie. Obrabiał je maszynami pożyczanymi od rolników, na własnym grzbiecie nosił worki.

– *Ziemia była sensownym rozwiązaniem ze względu na cykliczność pracy. Czas pomiędzy siewem a zbieraniem plonów mogłem wykorzystać na prowadzenie wykładów* – wspomina.

Na polu pojawiali się regularnie milicjanci, którzy wietrzyli przestępstwa gospodarcze.

W 1983 roku Wiesław Kornalewicz jako jeden z pierwszych w Polsce otworzył zakład usług radiestezyjnych. Coraz częściej był zapraszany na spotkania, podczas których aula Politechniki Wrocławskiej pękała w szwach. Ludzie siedzieli na schodach



W prowadzonych od 21 lat przez opolską Fundację Homo Homini Frater zajęciach z rozwoju duchowego wzięło dotychczas udział ponad 10 tysięcy osób z całej Polski i innych krajów